



Mirosław Derecki (M.D.)

EKRAN I WIDZ: POCHWAŁA „BARIERY”

Tym razem będzie nie tyle o filmach, co o działalności, dzięki której możemy, nawet w dzisiejszych, skromnych warunkach, oglądać dobre kino. Taką właśnie działalność prowadzi od lat lubelski studencki Dyskusyjny Klub Filmowy „Bariera”, który ostatnio obchodził jubileusz dziesięciolecia istnienia. Nie wiem natomiast dokładnie, ilo-lecie pracy w „Barierze” obchodzi jego prezes, kierownik artystyczny, „zaopatrzeniowiec”, a gdy potrzeba - również prelegent, gdy zaś sytuacja tego wymaga - także bileter: mgr Piotr Kotowski. Co do jednego nie mam wątpliwości: bez pana Piotrusia nie byłoby „Bariery”. Przynajmniej - takiej, jak ta.

Okazuje się, że nawet w bardzo nie sprzyjających warunkach można robić dobrą robotę kulturalną, jeżeli znajdzie się odpowiedni człowiek i kiedy zapewni mu się „luzy” w działaniu. Inaczej - gdy da mu się wolną rękę, nie kontroluje bezustannie, nie zagląda do garnków, nie podejrzewa, czy aby nie okradł państwa na delegacji i diecie, nie prowadzi wrogiej działalności oraz czy nie założył przypadkiem na zapleczu kasy biletowej nielegalnego kiosku z warzywami, który przynosi fenomenalne dochody i wobec tego należy go natychmiast rozliczyć!

Poza tym Piotra Kotowskiego na ogół nie opuszcza dobry humor, potrafi znaleźć wspólny język ze studentami, a co najważniejsze, jak wygłasza przed pokazem filmowym swoje informacje-prelekcje, to go słuchają! Ma rozliczne kontakty towarzysko-zawodowe wśród krytyków filmowych, w FilMOTECE Polskiej, w telewizji, w zespołach filmowych, w OPRF-ach, a także w działających w Warszawie zagranicznych ośrodkach kultury i w niektórych ambasadach, skąd wypożyczają filmy, o jakich ani marzyć na ekranach normalnych kin. Takie kopie filmowe są z zasady wypożyczane tylko na jedną dobę (często trzeba jeszcze pośpiesznie przed seansem robić tłumaczenie z obcojęzycznej listy dialogowej), nic więc dziwnego, że Piotr Kotowski - jak sam o sobie powiada, gdy go pytają o adres - mieszka głównie w wagonach kolejowych. Innymi słowy: jest już dzisiaj człowiekiem bardzo zasłużonym dla lubelskiej kultury, chociaż nikt jakoś nie pomyślał, żeby potwierdzić to oficjalnie odpowiednią odznaką.

Posiada doskonały zmysł organizacyjny oraz dużą wiedzę filmową, nie należy się więc zupełnie dziwić, że - w myśl znanej nam wszystkim dobrze prawidłowości - jeszcze do niedawna pracował w „Chatce Żaka” na etacie starszego... biletera. Teraz awansował na kierownika artystycznego. W innych krajach instytucje kulturalne lub przedsiębiorstwa rozpowszechniania filmów byłyby się o takich ludzi jak pan Piotr, nęcąc wysokimi pensjami i kierowniczymi stanowiskami. Czasem jednak myślę sobie, że lepiej może tak jak jest: jakby Piotra Kotowskiego zabrali do administracji, to by na tym tylko kultura ucierpiała.

Specjalnością „Bariery” są cykle tematyczne: oglądaliśmy kiedyś w klubie doskonałe kino republik radzieckich, cykle: „Węgierski czas teraźniejszy”, „Kino rozlicza faszyzm”, „Słynni aktorzy, wielkie role”, itd., itd. Ostatnio pokazano filmy z Marilyn Monroe, była to zresztą tylko jedna z postaci w całomiesięcznym maratonie-gigancie filmowym zorganizowanym z okazji jubileuszu dziesięciolecia klubu. Ci, którzy zdołali dostać karnety, oglądali niezwykle ciekawe i niedostępne na ogół dla przeciętnego widza najnowsze pozycje kina francuskiego, włoskiego, hiszpańskiego, chińskiego... W sali kinowej siedziano w fotelach, na oparciach, na schodach, na podłodze oraz na kolanach kolegów. A jeszcze na zewnątrz stały tłumy, które nie wyłamały drzwi wejściowych tylko dzięki świetnej organizacji społecznej służby porządkowej „Bariery”.

W sumie dziesięciolecie DKF „Bariera” było, moim zdaniem, najlepszą i najbardziej znaczącą z wiosennych lubelskich imprez kulturalnych: „Ekran i widz” gratuluje i prosi o jeszcze.

Pierwodruk: „Kamena”, 1983, nr 14, s. 11.